

## Recenzja książki „Helikopter w ogniu” M. Bowdena

Sięgnęłam po książkę „Helikopter w ogniu” Marka Bowdena, ponieważ zachęcił mnie do tego obejrzany film w reżyserii Ridley’a Scotta pod tym samym tytułem. Kiedy usłyszałam, że film jest ekranizacją napisanej w 1999r. książki, postanowiłam zobaczyć, jak przedstawiona jest historia przebiegu amerykańskiej operacji wojskowej w Mogadiszu na kartkach książki. Wszelkie zdarzenia w niej opisane miały swoje odzwierciedlenie w wydarzeniach autentycznych, a autor świetnie pokazał to w swojej relacji.

Autorem książki jest wspomniany wcześniej Mark Bowden-amerykański dziennikarz i pisarz. Za książkę „Helikopter w ogniu” został w 1999r. nominowany do prestiżowej amerykańskiej nagrody „National Book Award”. Bowden zebrał fakty opisane w swoim dziele podczas licznych wywiadów z uczestnikami bitwy obu stron, czyli zarówno członków elitarnych amerykańskich jednostek, takich jak: „US Army Rangers” czy „Delta Force”, a także mieszkających w stolicy Somalii, mieście Mogadiszu, zwykłych obywateli. Przeprowadzał też analizę dostępnych materiałów filmowych oraz nagrań komunikatów radiowych z bitwy.

W większości książek pojawia się osoba lub osoby nazywanymi „głównymi bohaterami”. W tym przypadku sytuacja taka nie następuje. Osobami, które mogłyby pełnić taką rolę, są żołnierze „Rangersów”, „Delta Force”, Navy Seal-s i „160 SOAR”, czyli lotników, ponieważ to właśnie z ich perspektywy poznajemy przebieg akcji opisanej w bitwie, ich życie osobiste, dowiadujemy się, co skłoniło ich do podjęcia szkolenia w elitarnych jednostkach, a także jak organizowali sobie wolny czas, przebywając w bazie.

(...) „Dom Pilla był dużym, silnym facetem z akcentem z New Jersey. Jako urodzony komik uwielbiał robić kawały. W papierosach kolegów umieszczał małe ładunki, które wybuchaly po wypaleniu połowy papierosa z głośnym „bum”!”, (...) „A hangar? W hangarze można było mieć niezły ubaw. Często więc grali w siatkówkę, a pusty magazyn z betonowymi ścianami i wysokim sufitem okazał się doskonałym miejscem do ping-ponga. Kiedy nie trenowali lub nie zajmowali się dopracowywaniem szczegółów związanych z walką, wypełniali czas czytaniem książek, grą na konsoli, oglądaniem filmów, pisaniem listów do domu lub kręcili się bez celu”.

To tylko dwa przykłady pokazujące codzienne życie żołnierzy znajdujących się na misji. Książka, oprócz takich opisów, zawiera również wiele dokładnych relacji odbywającej się z ich udziałem akcji. Akcja osadzona jest w Somalii, państwie Afryki Wschodniej, ale najważniejszym miejscem jest jego stolica- Mogadiszu. Głównym wątkiem jest akcja amerykańskich żołnierzy, którzy przybyli w to miejsce, aby bronić dostaw żywności zabieranych ludowi przez miejscowe bojówki dygnitarza wojskowego Mohameda Farraha Aidida i aby schwytać najbliższych współpracowników dyktatora, a także jego samego. Dowództwo Armii Stanów Zjednoczonych podjęło decyzję o wyruszeniu żołnierzy do miasta, którzy mieli podczas 45-minutowej operacji schwytać doradców i współpracowników powiązanych z Aididem. Ze względu na wiele nieprzewidzianych zwrotów wydarzeń, akcja przedłużyła się do 18 godzin, a sama potyczka zakończyła się ogromnymi stratami zarówno wśród biorących udział w akcji dużej ilości sprzętu, wozów i śmigłowców, a także wśród żołnierzy. Głównym problemem występującym w książce jest to, że Amerykanie nie do końca docenili słabego w ich mniemaniu, przeciwnika. Nie zabrali też ze sobą całości potrzebnego sprzętu, zakładając, że wszystko przebiegnie po ich myśli. Wielu żołnierzy po akcji przyznało się, że wywołało to wiele niepotrzebnych, groźnych sytuacji, których częściowo można było uniknąć.

Książka „Helikopter w ogniu” urzekła mnie tym, że świetnie przedstawia wydarzenia dziejące się podczas akcji. Czytając wypowiedzi czy opisy amerykańskich żołnierzy można utożsamić się z bohaterami. Dodatkowym atutem książki jest to, że przedstawione w niej wydarzenia są autentyczne. To sprawia, że osoba czytająca inaczej spogląda na pewne przedstawione w niej sprawy. Książka w wielu sytuacjach może nas wzruszyć, jak np. heroiczna walka jednego z sanitariuszy próbującego ocalić młodego kaprala, z którego uchodzi życie. Mark Bowden często też zaskakuje, ponieważ przedstawia niektóre wydarzenia z całym ich dramatyzmem. Nie boi się opisać ich w sposób okrutny, a czasem przerażający dla wielu czytelników. Myślę, że książka może być skierowana do każdej grupy odbiorców, chociaż niewątpliwie jest ona doskonałą pozycją dla osób, które interesują się współczesną wojną czy konfliktami zbrojnymi. Dialogi, choć skromne, są prowadzone z doskonałym realizmem. Opisy są szczegółowe, konkretne i co najważniejsze bardzo prawdziwe. Są przedstawione w taki sposób, że czytelnik może wychwycić z niej jak najwięcej informacji i wyobrazić sobie jak cała akcja mogła wyglądać. Autor tchnął w opisy wiele emocji, które moim zdaniem można łatwo zauważyć. Bohaterowie opisani są w taki sposób, że łatwo można sobie wyobrazić jak mogą wyglądać, jaki mają charakter, cele i ideały. Książkę czyta się swobodnie. Ze względu na ciągłe przytrafiające się bohaterom „niespodzianki” czytelnik nigdy się nie nudzi.

„Helikopter w ogniu” jest książką, którą z pewnością warto polecić. Czytelnik, sięgając po nią, nie będzie na pewno zawiedziony. Książka wywarła na mnie niesamowite wrażenie i sądzę, że u wielu osób, które ją przeczytają, pojawią się takie same odczucia. Ze względu na to, że książka doczekała się ekranizacji filmowej, osoby, które obejrzały wspomniany film, a nie przeczytały książki, powinny ją koniecznie przeczytać, bo będzie to dla nich pewnego rodzaju dopełnienie. Niemniej jednak polecam tę książkę każdemu lubiącemu czytać kartkowane historie.